

Poznań, 30 lipca. Jako jeden z głównych skutków powstania polskiego wskazywaliśmy niejednokrotnie posunięcie kwesty ruskiej, a przez nie pośrednio i słowiańskiej, na drogę jedynego bo sprawiedliwego i słusznego rozwiązania, przez równouprawnienie. Podawaliśmy czytelnikom naszym objawy budzącego się wreszcie pomiędzy wykształconymi Rusinami, których liczba niestety jest jeszcze tak szczupła, narodowego poczucia, silnej reakcji przeciw usiłowaniu rządu rosyjskiego, który od Wisły do ujść Amuru, od morza Białego do Persji, pragnie gwałtem wszystkim ludom narzucić jedno prawosławie, jeden język rosyjski, jedną samowolę za prawo. Przypomnij sobie czytelnicy wymowne na ucisk rosyjski żale Ukraińca, którego głos nas doszedł, kiedy jeszcze powstanie w całej sile istniało. Za upadkiem powstania polskiego, niejedno Kaukaz przestał wstrząsać jarzmem rosyjskim, ale ucisk i gwałt rosyjskiego rządu musiał się także zwiększyć i na Rusinach, którym Rosya urzędowa pragnie wydrzeć tradycję i język, jak wydarła swobody i przywłaszczyła sobie ich nazwę. Ze jednakże wznowiony ten ucisk rosyjski też zarazem podniecił energią Rusinów w obronie i rozwoju swój pradawną narodowość, która kwitła tyle wieków zgodnie obok polskiej w dawniej Rzeczypospolitej, dopóki sprawiedliwość w dziedzinie Chrobrego była górą nad intrygami wewnątrz nurtującymi pokątnie i chytrą gwałtem postronnym, tego świeży nam daje dowód pełna zółci elukubracja jednój z półurzędowych broszur rosyjskich. Oto z niej ustęp, nacechowany dziwnym lekceważeniem faktów historycznych i fałszowaniem rozmyślnym:

„Niedawno u nas w Rosji grasowała znana epidemiczna choroba zwana się cholera. Lecz ta choroba dzięki Bogu już przeszła, ale za to na nieszczęście obecnie między ludźmi u nas grasuje inna epidemia, nazywająca się chochłomania — gorsza od wszelkich zaraz. Niższe klasy południowo-rosyjskiego narodu, dzięki Bogu wolni(?) są od tego powietrza; lecz między tak zwanymi „oświeconymi“, zwłaszcza młodzieżą, porywa ono bezustannie nowe ofiary. Nieraz zdaje się, człowiek trzeźwy, rozumny, wykształcony i szczęśliwy: na raz zaczyna on rozprawiać, czuje się niezadowolonym z istniejącego porządku rzeczy, rzuci oszczerstwa na wszystko godne czci i miłości, na wszystko prawdziwie rosyjskie (ultra moskiewskie), złorzeczy na wszystkich i na wszystko: i historią przeszłości i zdarzenia współczesne, i usiłuje wynajdywać nowy porządek życia podług siebie, z nową logiką, nowym językiem (ruskim), a nawet z cudackim kostiumem, aby tylko oderwać się od wszystkich zasad, warunków i tradycji (!) swojego bytu, i nie być podobnym do innych ludzi. Ani godność profesorska, ani nauki doświadczenia (Sybir) dane przez życie, ani ogólna niechęć, ani ubolewanie, ani rada i napomnienie wszystkich rozsądnych ludzi, nie nie wybawi tych nieszczęśliwych od tej choroby, gdyż oni z powodu złego wychowania i nieużywania przeciw nim w swoim czasie środków i oporczych, nabyli już usposobienia do tej choroby. Ta dziwna choroba zaczyna się u południowo rosyjskich niedorostków (częstokroć i ludzi dojrzałych) zazwyczaj od tego, że nagle dla nich — właściwych Rosyan — staje się rosyjski język obcym, a potem i rosyjskie życie. Nieszczęśliwi dotknięci z własnej winy takim obłędem, chorobliwymi siłami swego umysłu zaczynają tworzyć nowy język, tylko nie wiedząc

jak go nazwać: małosyjskim, rosyjskim, ukraińskim, południowo ukraińskim. Tego twórczego przez nich języka nie ma wcale na świecie, istnieje on tylko w chorobliwej ich wyobraźni, lecz ci chorzy utrzymują, nie żartując w obec każdego i wszystkich nawet czasem (na nieszczęście) w druku, że południowo rosyjski naród potrzebuje oddzielnego południowo rosyjskiego języka, w którymby dzieci jego uczyły się w szkołach i aby w nim była oddrukowana ewangelia, którą dotychczas więcej jak przez lat 800 lud czytał i pojmował po słowiańsku, a to już przeszło lat 40 jak ją rozumie w przekładzie na czysty wielkorosyjski język. Lecz jeżeliby spytać południowo rosyjskiego ludu pod przysięgą, czy on się zgadza na tę schizmę (rozkół) to gotów on jest stwierdzić, że wcale tego nie potrzebuje i wcale nie dawał nikomu pełnomocnictwa do stworzenia oddzielnego południowo rosyjskiego języka. Sądźcie więc z tego, do jakiego stopnia epidemia znana pod nazwą chochłomanii dotyka umysłowe i moralne zdolności, jeżeli samozwańcy, dobrowolnie obalamuceni opiekunowie południowo rosyjskiego narodu, stracili już wszelką różnicę pomiędzy prawdą a kłamstwem, zacnością a podstępem, i tak na seryo szkodzą i bałamucają jak gdyby byli przekonani, że mówią prawdę.“

Któż nie zauważy z przywiedzionego tu ustępu, że „zaraza“ rusinizmu coraz bardziej szerzy się i zagraża Moskwie, która i tutaj przygotowana jest uciec się nie do słusnych ustępstw i środków pojednawczych, lecz do zwykłych gwałtów, które już pomieniona broszura zdaje się zapowiadać?

Staats Anzeiger ogłasza konwencją między Prusami a Austrią z dnia 6 czerwca r. b. dotyczącą się zabierania okrętów podczas niniejszej wojny duńskiej.

× Berlin, 29 lipca. Sprawa rendsborgska, która tyle krwi napsuła w Niemczech, zaczyna łagodnieć. Rząd pruski domagał się od hanowerskiego zadosyćuczynienia za napaści na pruskie patrole i posterunki ex re owych bójek. Na zapytanie Hanoweru rząd pruski odpowiedział, że wcale niewie, czemu wojska związkowe zupełnie opuściły Readsborg, i że nie nie przeszkadza aby z jaki batalion sił związkowych znajdował się w tym mieście. Oczywiście generał hanowerski niepotrzebnie piwa nawarzył, źle zrozumiałwszy, czego od niego właściwie żądają.

W księstwie Szlezwickiem wszystkie gminy duchowne obiadają Niemcami, usuwając Duńczyków. Pastorów niemieckich, którzy ocierając się z Duńczykami, „rozumieją“ po duńsku, przesadzają na północ, a na południe sprowadzają kandydatów niemieckich słowa po duńsku.

W Altonie płazuje się nawzajem wojsko saskie z hanowerskim.

Proces przeciw Polakom, o który z razu Berlin wcale się nie troszczył, zaczyna bardzo mocno zajmować uwagę, chociaż ministerjalna Nordd. Allg. dziś zaledwie zdecydowała się dać jakąkolwiek relację z ostatnich posiedzeń sądowych, opuszczając naturalnie to wszystko, co się słudze waszemu widzi najciekawszym. Kölnische Ztg prawie zupełnie igno-

ruje proces, którego jedna strona przecież więcej Niemców niżli Polaków obchodzić powinna. Może dla niej w pamiętnikach znajdzie się miejsce. Ze gazety francuskiej niemają słówka dla procesu, to rozumiem.

Pierwsze zaraz przesłuchanie najpierwszych świadków ogromnie wstrząsło całym fundamentem oskarżenia. Instygatorya względem faktów zaszłych w Poznaniu, a poprzedzających skazanie emisariusza Majewskiego na dwa lata ciężkiego więzienia, nie śmiała zaś zaprzeczyć samego faktu, który starała się jedynie ubarwić. „Jeżeli policja z wyższego polecenia użyła środków i sposobów, których może ze stanowiska ścisłej moralności nie koniecznie można bronić, ażeby wystąpić przeciwko zbrodni, toć przecież nie można powiedzieć, że ona swój obowiązek złała. Policja działa inaczej jak inne władze; policji idzie o to, by wykryć sprawców. Jeżeli więc wtedy przez ową korespondencję rzeczywiście kogoś ukarano, można tylko powiedzieć, że to był krok szczęśliwy policji. Policja nie może bardzo w środkach przebiegać, trzeba jej występować naprzeciw zbrodni z równą przebiegłością. Instygator prosi ażeby z tego punktu zapatrywać się na tę sprawę, a wtedy inaczej będzie się sądziło o władzy policyjnej poznańskiej, w stosunku jej do tych faktów.“ Tak mniej więcej wyraził się wielki feldrownik p. Adlung. Widzi się to niektórym dziwną ze strony władzy, która ma moralności zjednać powagę. Alie różne są zdania o granicach obowiązków władz. Powiadają, że z akt można dowiedzieć, jako p. Bärensprung kiedy był słuchany przez ministerstwo w śledztwie dyscyplinarnym p. Niederstettera, niewydał takiego mandatu, jaki zawiera zachowanie się p. Niederstettera, a pomimo to ministerstwo uwolniło p. Niederstettera, ponieważ działał z rozkazu swego przełożonego. Jestto materyja godna zastanowienia. W kołach imitatorów, którym przyszła do głowy myśl niefortunna naśladowania zera lub cudzego podpisu pod wszelkim, dystynkcyja instygatoryi pomiędzy „naśladowaniem“ a „sfalszowaniem“ niezawodnie obudzi zajęcie, chociaż wątpia, czy przed sądami praktyczna ztąd dla pacjentów wywiąże się korzyść. Bardzo piękna i budująca o fałszowaniu dokumentów dała zręszą apoteozę pełną oburzenia najmoralniejszego ministerjalna Norddeutsche Allgemeine, niema temu czterech tygodni. Ważnym także jest ustęp, gdzie o szpiegach oświadcza instygatorya, jakie to fatalajstwo daje się używać do posług tego rodzaju.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 lipca. Dziś rano o godzinie 9 ponieśli męczenną śmierć na szubienicy, wzniesionej na Czystem, po za rogatkami wolskimi, obywateli Zarzycki i Malinowski, posadzeni przez Moskwę o udział w powstaniu narodowym. Oprócz tego rozstrzelano podobno wczoraj w cytadeli oficera Polaka, w służbie moskiewskiej zostającego, a podejrzanego o żywienie narodowego ducha i współnictwo z władzami powstańczymi. Prócz tego mówią tu powszechnie, że car „raczy“ po swoim powrocie z zagranicy potwierdzić wyrok śmierci 8 do 14 więźniów Polaków.

Skarżono się na skrytobójstwo, gdy dziennik urzędowy rosyjski milczał o egzekucjach wciąż wykonywanych po kraju.

umysłowi, a najwięcej najlepszemu papieżowi. Sam Bóg jedynie ukroć może złość tych wrogów Chrystusowego społeczeństwa.

Od czasu wyjazdu papieża Rzym znacznie opustoszał, ponieważ wiele znakomitszych rodzin z całemi dworami porzuciło się w chłodniejsze okolice. O życiu, obyczajach, charakterze i pracach tutejszych mieszkańców dużo pisać można, tak się różni od mieszkańców innych stolic europejskich. Zostawiam to do innego czasu. Święta wielkie przeszły z całą zwyczajną tu wystawnością jak s. Piotra z iluminacją kopuły, girandolą, s. Pawła, a teraz zapanowała cisza — tylko gwar uliczny zwyczajny, tylko uroczyste nabożeństwa po parochialnych kościołach się odbywają, mniej pojazdów i paradnych karet przejeżdża wieczorami po Corso, żołnierze francuscy i papięscy się roją leniwo po ulicach, wylegają przed koszarami po klasztorach i gmachach rządowych, wszyscy żyją półżyciem, niby sennym, duszno i gorąco każdemu dnie całe, kasają się pokątnie stronnicy różnych dążeń, różnych barw i przekonań, nie widać tego jednak wcale, chyba z lic i oczu, kto w nich czytać umie. W ogóle nie wesoło, nieswobodnie tu nikomu, wszystko opuszczone, oswiale, a nam serdeczna żaloba i boleść, za to się modlą wszyscy szczerze, wszyscy mają u Boga to czego pragną, a wielu niewie nawet czego pragnąć, o co prosić tego, który wszystko niweczy i znowu wskrzesza lub nowo tworzy. Jednym słowem i tu niepokój wewnętrzny i tu niezadowolnienie ze stanu obecnego. Jedni chcą wszystkiego nie mając nic; inni mają dużo ale pragną więcej; inni wreszcie nie myślą o niczym, żyją z dnia na dzień jak rośliny i ci podobno najszczęśliwsi nie z ludzi wprawdzie ale ze zwierząt żyjących na ziemi. Czas przecież, a Bóg przemienić może i to jest iskry w szlachetniejsze, zbudzi ich dusze z uśpienia! Światła! światła! miłości, prawdy po iskiernie! bo błądzimy wśród tych ruin odwiecznych i katakomb i wyjść nie możemy! wołają, a sami temu winni oni leniwo i ciałem i duszą; cudu pragną dla siebie, chleba z niebios i mra w nędzy z lenistwa. Jest takich lazarów w Rzymie przeszło 50 tysięcy! ××

Rzym, 23 lipca 1864.

Nie będę czytelników waszych karmił polityką, bo tutaj wcale jej nie ma, prócz importowanej przez zagraniczne dzienniki za pozwoleniem zwierchności, a tej zaprawdę mało, przyniem tak niegodziwa, że dusza się wzdryga na samo wspomnienie o tej strawie. Dzienniki miejscowe jak Giornale di Roma i Osservatore nie wdają się wcale w rozprawy polityczne; komentują tylko smutne dzieje bieżące, powtarzają wiadomości stare i nowe, starannie wybierając najmniej zajmujące publiczność, mając żywy umysł i nieco fantazy. W rozmowach towarzyskich unikają mieszkańcy tutejsi polityki, jeżeli zaś poruszają ten przedmiot, to w kółkach ściśle zamkniętych, a cudzoziemcy w Rzymie przebywający lżejszą i wdzięczniejszą się zajmują pracą, wyjątkowo zaś drobnymi intrygami i dyplomacją jeszcze niepożyteczniejszą niż znana nam europejska. Wreszcie pora letnia jest dla Rzymian; tém bardziej zaś dla cudzoziemców tak duszną, gorącą i nieprzyjemną, że kto może w chłodniejsze strony ucieka a zostający oczekują zemdleni na cieple i na duszy lepszej pory, która orzeźwiając ciało i umysł ożywia. Ostatnie wiadomości o odnowieniu trójprzymierza niezmiernie ucieszyła pewną partją tutaj rezydującą i ogłós znalazły w Osservatore Romano, który jest organem adwokatów rzymskich i połączonej z nimi interesami czysto materyjalnymi inteligencji, sięgającej po stopniach w wysokie sfery arystokracji miejscowej i bawiącej tutaj z dobrej woli lub też z konieczności. Partya ta dość liczna cieszy się snąc nadzieją, że odnowienie przymierza wezwie ją do spółki i sowiec wynagrodzi za wszelką pomoc, jednych do stojeństwami, drugich przywilejami i swobodą działania na swoje ręce, a innym całe państwa nawet przywróci. Uporne milczenie w sprawie kościoła katolickiego na Litwie i w Koronie przez wyżę wymienione dzienniki tutejsze zachowywane zdaje się te wnioski potwierdzać. O Polsce nie znajdujemy w nich nic zgola, prócz powtórzeń czasem jakiejś tendencyjnej drobnej wiadomości, przez nieprzyjazne dzienniki moskiewskie

podanej. Słów nawet Ojca s. przy sposobności do Polaków wyrzeczonych a zawsze pełnych miłości, współczucia, błogosławieństwa dla cierpiących, nie podał żaden z tych dzienników. Tak np. nie znalazłem dotąd ani w Giornale di Roma ani w L'Osservatore żadnej wzmianki o posłuchaniu udzielonem księżom polskim przez Ojca św. w dzień s. Pawła apostoła po nabożeństwie uroczystem i przyjęciu od nich adresu, który podają już dzienniki polskie wraz z odpowiedzią Ojca s. zamionującą najlepsze serce Piusa IX i przynajmniej moralnie, bo szczerem współczuciem i błogosławieństwem, pokrzepiającą nieszczęśliwych. Kilakroć patrzyłem z bliska w szlachetne oblicze Ojca s. rozjaśnione zawsze serdeczną dobrocią, widziałem w nim nawet rozrzwienie wewnętrzne podczas uroczystego pochodu przez nawę s. Piotra w dniu tegoż apostoła. To usposobienie Piusa IX. objawia się najwyraźniej, najżywiej przy każdej sposobności dla biednej Polski, ale niestety sam on prawie tylko ma dla niej tyle współczucia, sam jej błogosławi, sam jeden moralnie ją wspiera, daje wszystko co dać może miłość i słowa nią otchnione; wdzięczni jesteśmy za to niech mu Bóg nagrodzi! Tyle napisano dawniej o słabym zdrowiu i niemocy naszego orędownika i pocieszyciela, tymczasem widziałem go odbywającego w czerwcu najmożniejszą ceremonie kościelne tak rzeźwo, tylekroć jeżdżącego i chodzącego po za miastem w willi Borgezów, a ostatni raz przed samym wyjazdem do Castel Gandolfo, kilka dni temu, zwawo chodzącego po Monte Pincio wśród tłumów cisnących się doń osób różnego stanu i wieku, tak że kilakroć zatrzymywać się był zmuszony. Ta dobroć i przystępność zjednała mu wszystkie serca, a kto raz tylko miał szczęście widzieć z bliska to miłe oblicze, zawsze uśmiechem dobroci okraszone i rękę błogosławiącą w żywy ku ludziom miłości, nie zapomni zapewne nigdy tej postaci i tego oblicza i mimowoli do wdzięcznej czci dla takiego namiestnika Chrystusowego się skłania. Jest przecież gromada ludzi, którym się ta przystępność, ta dobroć nie podoba, których ta popularność papieża razi, są to nieprzyjaciele wszystkiego co dobre, co szlachetne, co z miłości prawdziwie chrześcijańskiej wypływa i ci to dużo sprawiają przykrości i wstrętu każdemu dobremu sercu, pocziwemu

Otóż Dziennik się poprawia, i znów zaczyna ogłaszać świeże wyroki śmierci.

I tak ogłasza wreszcie, iż wyrok śmierci na s. p. księdza Maksyma Tarejwie został wykonany w Koninie dnia 19 bm. Urzędowy organ dodaje: „Gwardyan i pozostali w liczbie siedmiu zakonnic, znajdujący się pod sądem wojennym w Koninie.” Tymczasem otrzymuje Ojczyzna wiadomość z Konina, że ksiądz Gwardyan Ołtarzewski i jeszcze ktoś drugi nieznanego nazwiska już zostali przez Moskwę powieszeni.

Wczoraj wywieziono także znów nowy transport więźniów z cytadeli w Sybir. Korespondent do Bresl. Ztg. donosi, że między skazańcami wielu było okutych w kajdany. Z 12 niewiast dwie także miały na sobie łańcuchy.

Wydalenie urzędników Polaków ze służby krajowej przybiera coraz większe rozmiary. I tak w dzisiejszym numerze urzędowego moskiewskiego dziennika czytamy między innemi, iż „uwolnieni zostali ze służby z rozporządzenia władzy: w zarządzie jenerałpolicmajstra w Królestwie Polskim pisarze zarządu oberpolicmajstra miasta stołecznego Warszawy, Adam Chuzarowski i Ludwik Skomerski; p. o. sekretarza policyi wykonawczej cyrkułu 4 miasta Warszawy, Marceł Sobociński; p. o. dziennikarza cyrkułu 1, Józef Szulc i pisarz tegoż cyrkułu, Kazimierz Sakiewicz.”

Dalej: „za uchybienia w służbie: p. o. dziennikarza policyi wykonawczej cyrkułu 9 miasta Warszawy, Władysław Paradowski.

W zarządzie poczt Królestwa Polskiego uwolnieni ze służby „dla dobra służby: Pomocnik zawiadującego pocztamtami warszawskim Franciszek Konstański; p. o. kontrolera oddziału kontroli zarządu poczt Ludwik Batkowski; ekspedytor urzędu pocztowego gubernialnego w Lublinie Karol Wiśniewski; ekspedytor pocztamtu warszawskiego Antoni Sokolnicki; ekspedytorki poczt: w Łęczycy Seweryn Krodkiwski; w Skierniewicach Ludwik Kamiński; w Wielgim Szczepny Kłobukowski; w Szakach Józef Rumszewicz; w Woli Węzowej, Edward Prądyński; w Drzewicy Ferdynand Łopatocki; w Raciążu Antoni Trzebiński; w Grodzisku Jan Czaczkowski; w Kurowie Stanisław Lenk; w Sopotach Antoni Ptaszyński; w Olkuszu, Władysław Wilkoszewski i w Czerńwiecach Jan Pawiński.

„Oddalony ze służby z powodu samowolnego opuszczenia urzędowania: ekspedytor poczt w Wyszku Seweryn Bogdaszewski.”

Kreuz Ztg. podaje opis wspianego opisu pogrzebu majora Schwartza i jego żony dnia 23 bm. w Włocławku. Ciało pani Schwartz znalazłono zahaczone głową i pierśmi o gwoździe trawny, jej męża w pobliżu żony, którą usiłował ratować. Ojciec i brat Schwartza przybyli z Rygi, brat pani Schwartz z Petersburga na wiadomość o strasznym wypadku. Trumny ozdobione wieńcami i zieleńmi nieśli do wspólnego grobu w ewangelickim kościele księżę Wittgenstein, oficerowie, przyjaciele i towarzysze zmarłego. W dwa dni później znaleźli rybacy o 1 1/2 mili za Włocławkiem ciało Peukera, które dnia 26 bm. z równą wspiannością obok Schwartzów pochowano. Zwłok pani Kabluków pomimo wszelkich usiłowań i wyznaczonych przez księża Wittgensteina nagród, nie udało się odszukać we Wiśle.

Korespondent Kreuz Zeitungu obawia się, aby księżę Wittgenstein, zrozpaczony stratą przyjaciół, nie prosił cara o przeniesienie go ztąd na inną posadę, co wedle korespondenta byłoby „wielką stratą tak dla jego podwładnych, jakoteż dla wszystkich mieszkańców (?) okręgu włocławskiego.” Zkąd inąd pisać w samej rzeczy, że księżę Wittgenstein ma być przesadzonym do Kalisza w miejsce jenerała Bellegarda.

Gaz. Warszawska mniema, że po przejściu zakładów górniczych Królestwie w ręce prywatne, przyjdzie do skutku projektowana kolej z Piotrkowa do Sandomirza.

Z Ukrainy, w lipcu, piszą do Gaz. Nar.:

Co zawierają wspomniane w liście moim pierwszym rozstrzygnięciu pośrednikom mirowym (ob. nr 172 Dz. Pozn.) instrukcje, odnoszące się do kwestyi włocławskiej, a właściwie zgady Polaków w tak zwanych guberniach południowo-zachodnich czyli na Rusi, poznacie z następujących wypisów:

§ 4. Włocławian wzywa komitet pośredników na zjazd, dla zapytania czy nie mają co przeciw panom polskim.

§ 5. Do tego wezwani powinni być włocławianie, mający zupełnie pojęcie rzeczy. (A jakie? czy to pojęcie, które urzędowemu okólnikowi rosyjskiemu rozszerzone, że ich panowie polscy i miateżnicy chcą tej a tej nocy wyrzucić, więc niech się mają dobrze na baczności?)

§ 6. Umocowani przez włocławian dla rozstrzygnięcia stosunków rolniczych z właścicielami ziemskimi, powinni mieć w tym swój własny interes.

§ 8. Jeżeli włocławianie nie zechcą przybyć na zjazd pośredników ani przez siebie, ani przez swych upelnimowanych, nie daje to prawa sędziom polubowym uważać dobrowolnie z właścicielami ziemskimi porobione umowy za skończone.

§ 11. Nowonaznaczeni sędziowie pokoju (Moskale) powinni odczytać i poprawiać akta i protokoły dawniejszych sędziów pokoju (Polaków).

§ 13. Jeżeliby włocławianie objawili żądania, niezgodne z prawami, wydanymi przez N. Pana w dniu 19 lutego 1861 r., to zjazd nie może odmówić zapisania takowych żądań w protokół. Włocławianie zaś za żadne żądania, chociażby najbardziej przeciwne prawom, bynajmniej nie są odpowiedzialni. (Nie można sobie wyobrazić jak tym artykułem rozwiązane są ręce polubownym sędziom do nadużyć, a włocławianom do wymagania.)

§ 33. Jeżeli po skończeniu dobrowolnych umów włocławianie myślą podać skargę na zbyt wielkie opłaty, to zjazd pośredników powinien dosłownie: a) czy gatunek ziemi (otakowany dawniej) ten sam, b) czy nie różni się majątek od sąsiednich, c) czy nie doznają włocławianie szczególnych niewygód, d) czy nie ma przyczyn dla których czynsz mógł być niższy.

Uwaga: Jeżeli dawniej czynsz, na mocy prawideł z 19

lutego 1861 był już niższy, nie może to przeszkadzać do nowego zniżania go, wrazie skargi włocławian; chociażby nawet dobrowolna umowa była zrobiona.

§ 34. Jeżeli zjazd sędziów uzna potrzebnym zniżyć czynsz o 15 procentu, to przedstawia o tem do gub. komitetu. Jeżeli zaś uzna, iż takowe zniżenie jest niedostateczne, to komitkuje swoje zdanie wyższej władzy. (Tu miejsce zrobić uwagę, jakimi środkami rząd moskiewski niszczy wszelkie postanowienia swoje, podane za stałe i niewzruszone i jakimi środkami wydziera własność obywatelom ziemskim pod pozorem legalności. Według prawa wartość ziemi, oszacowanej przez komisję taksatorów przed kilką laty ustanowioną, jest 55 rubli za dziesięcinę w miejscowości pierwszej, to jest w klasie 1. Dawniej rząd proponował, dziś najwyraźniej rozkazał ukazem z 30 lipca 1863 czwartą część wartości ziemi ustąpić włocławianom, pozostałe zaś 3/4 części zobowiązał się wypłacić papierami wykupowymi. Nadto, ponieważ za normę do taksacji ziemi wzięty był wyprowadzony przez samże rząd czynsz od ziemi, który kapitalizuje się z 6%, przeto zniżając czynsz o 15% lub więcej, co jak widzieliśmy wyżej, zależy od dowolnej arbitralności pośredników, zniża się o tyleż kapitał czyli wartość ziemi. Przy takich stosunkach rolniczych, papiery wykupowe, jakkolwiek hipotekowane na ziemi, mają kurs o 20% niższy od wystawionej na nich ceny normalnej. Prócz tego kredytowe moskiewskie bilety stoją w kraju nawet o 20% niższy od brzęczącej monety. Więc gdyby nie o więcej jak 15 proc. zniżono cenę ziemi klasy 1, wtedy już wartość jej wynosiłaby 46 rubli 75 kop. za dziesięcinę. Z tego straciwszy czwartą część ustąpioną włocławianom, pozostaje rs. 35 kop. 6 1/4. Te 35 rubli 6 1/4 kop., wypłacały się dotąd wykupowymi papierami indemnizacyjnymi; teraz wypłacać się mają obligacjami, które nigdy na kapitał zrealizowanymi być nie mogą. Na nich traci się 20%; pozostaje zatem dziesięcina ziemi za 28 rubli 5 kopiejek. Na pierwszych pieniądzech traci się jeszcze do 20%, a jak dalsi przynajmniej 17%, gdyż chcąc zamienić kredytowy bilet rublowy na rubla w monecie brzęczącej potrzeba zapłacić rubla jednego i kopiejek 17, co straciwszy znowu pozostaje cena dziesięciny ziemi, odprędanej włocławianom za pomocą rządowego wykupu indemnizacyjnego, rubli 23 kopiejek 29, co znaczy około trzynastu rubli morg polski, mający w sobie 1307 sążni kwadratowych. Lecz pośrednicy nie poprzestają na takim zniżeniu ceny ziemi. Zwykle stosownie do powyższej instrukcji Annienkowi i jego komisyi pytają włocławian w ten sposób: „A prawda że czynsz, na który zgodziliście się z właścicielami po 3 rub. 30 kop. za dziesięcinę, jest zbyt wysoki?” — „A prawda, wielka prawda”, odpowiadają włocławianie. „Wieleżbyście mogli płacić rocznie?” — „Dwadzieścia pięć kopiejek” mówią na to włocławianie. „O to za mało. Trzeba być sprawiedliwym. Możecie zapłacić 75 kopiejek.” — „Hal! kiedy wasze wysoko białorodje tak każe, to już zapłacimy.” — Od takiego czynszu kapitalizując wartość ziemi z 6% wypada cena dziesięciny 12 1/2 rubla. Z tego stracić część czwartą na darowiznę dla włocławian, zostanie 9 rubli 37 1/2 kop. Ztąd odjąć 20 proc. straty na wykupowych papierach, zostaje rubli 7 1/2 za dziesięcinę. Z tego nareszcie odrzucić 17% straty na biatach kredytowych, pozostanie 6 rubli 23 kop. za dziesięcinę, tj. morg polski około trzech rubli w ziemi 1 klasy. — Trudno temu wierzyć! A jednak za autentyczność jak najuroczyściej życzę. Sprawiedliwość wyznać każe, iż jeszcze taka cena ziemi nigdzie zatwierdzoną nie była, gdyż czynności pośredników nie dawno się rozpoczęły; ale takie ich są zamiary powszechne, stosownie do ducha instrukcji.)

§ 36. Dozwala konfrontować, czy zamiana ziemi i separacja pól włocławskich od łąk, zrobiona legalnie. Jeżeli chłopci okażą niezadowolnienie z przemiany pól, chociażby dobrowolnej, to umowa znosi się, a nastąpić powinna obopólna umowa nowa. Lecz jeżeli takowa nie przyjdzie do skutku, zjazd pośredników sam decyduje o separacji pól i dopełnia jej wedle swęj woli.

§ 38. Rozprawy pośredników z właścicielami powinny się odbywać nie inaczej jak w nieobecności właściciela.

§ 47. Dozwala skończone już zupełnie umowy, chociażby nawet indemnizacyjne papiery wykupowe były właścicielem wypłacone, przemieniać i znosić; a gdyby włocławianie zażądali więcej ziemi, takowe ich żądanie spełnić. (Łatwo pojąć, iż tym punktem instrukcji zadaje się stanowczy, ostateczny cios nie tylko gospodarstwu rolnemu, którego przy takich warunkach nigdy uregulować nie można, nietylko własności, której nigdy nie można być pewnym, ale całej masie majątków szlacheckich, które nagle mogą być obciążone niespodziewanymi długami i nieskończonemi procesami.)

§ 49. Jeżeli w majątku, w którym ostatecznie skończony wykup, włocławianie podadzą jakąkolwiek skargę, tyczącą się zawartych z nimi aktów i umów, to rząd pośredników nie wchodzić w żadne rozstrzygnięcie sporów lub skarg, tylko z powierzonych dośledzeń sądząc o słuszności skargi, przedstawiają takową za pomocą gub. komitetu do tymczasowej kijowskiej komisji.

Te zabójcze prawidła instrukcji same z siebie są jasne, jednak sekretna nota Objasnitel'naja zapiska odznacza się cynizmem, przechodzącym wszelkie wyobrażenia. W niej powiedziano:

„Dla dopełnienia woli cesarza Jego Mości wezwani ludzie, w których uczciwość, dobre chęci i zdolności komisja ma powody wierzyć, i spodziewa się, że złożone przez prawo na sędziów polubownych obowiązki będą wykonane z zupełną świadomością i przejęciem się ważnością sprawy, ze względu na społeczne i polityczne położenie tej prowincyi. Pośrednicy zmuszeni będą walczyć z politycznemi dążnościami polskiej szlachty, która przez powstanie starała się oderwać tę prowincję od państwa; walczyć z jej usiłowaniami, szkodliwymi i niebezpiecznymi dla spokojności tego kraju i jego przyszłości, z nienawiścią narodowości, zrodzoną z poprzednich dziejów i zwiększoną przez polskie powstanie, ze smutnymi następstwami dawnego poddaństwa, ciążyącego na chłopach, którzy

w niewiedomości swojej i łatwowierności tak łatwo ulegają namowom i złośliwej intrydze Polaków. W obecnym czasie, przy rozbudzeniu politycznych namiętności, sprawa włocławiska przedstawia szerokie pole dla każdej intrygi, gdy chwila dzisiejsza jest jedną z najważniejszych epok w życiu kraju tego. Najmniejsze zaniedbanie, niedopatrzzenie się, nieuwaga albo niesprawiedliwość w rozstrzygnięciu wielkiego zadania: zapewnienia stałej posiadłości i pewnych środków do życia włocławianom mogą spowodować zgubne następstwa dla tej prowincyi na przyszłość.”

„Potrzeba głęboko przejąć się poznananiem powinności i wielkiego znaczenia zadania, które mamy przed sobą, aby wykonać wszystko czego rząd ma prawo wymagać i oczekiwać od wykonawców jego dobroliwych planów.”

„Celem najwyższego ukazu JCMości z dnia 30 lipca 1863 jest zapewnić włocławianom posiadłość i sposób do życia; dla tego chcąc spełnić tę najwyższą wolę, powinniśmy założyć sobie jako cel główny wynalezienie i utrwalenie sposobów do jak największego rozwinienia materialnego dobrobytu włocławian. Osiągnięcie tego celu w obecnej chwili jest nadzwyczaj ważnym, z tego powodu, iż wszelkie zaniedbanie w innym względzie może być naprawione, lecz w tej kwestyi niedokładne zbadanie i niedostateczne wyczerpanie wszystkich będących pod ręką środków zostawi po sobie następstwa, których naprawienie będzie niepodobniestwem. Dla tego też potrzeba dążyć do zapewnienia chłopom całej ilości ziemi, należnej im według prawa, z tem, żeby powinność na ziemię była jak najbardziej zmniejszona i ułatwiona. Posiadanie przez moskiewski (!) naród ziemi w jak największej ilości będzie jawnym faktem, dowodzącym przewagi moskiewskiego (!) elementu w prowincyi, przed którym zbledną wszystkie inne fakty.”

„Dopełnienie umów wykupowych przed ukazem 30 lipca 1863 roku, nie może służyć za dowód ani materialnych środków włocławian, ani ich wiadomości o korzyściach wykupu; wszelkie bowiem układy z nimi polskich właścicieli zawarte były po większej części pod wpływem najnieprzyjawniejszych dla chłopów warunków. Dla tego przywrócenie wygód, ustąpionych przez włocławian w skutek dawnych pomyłek lub niewłaściwych czynności poprzednich pośredników, oddanie włocławianom ziemi, której się rzekli, zniesienie zamiany ziemi choćby dobrowolnie dopełnionej, wchodzi w sferę obowiązków dzisiejszych.”

„Nie mamy potrzeby dodawać, że własność powinna być poszanowana.” [Nie jestże to ironia!]

„Działalność pośredników powinna być skierowaną na to, aby rozwinąć samodzielność włocławian i ich zarządów wiejskich, wolną od wszelkich polskich wpływów. Równie też należy podtrzymać niepodległość i siłę władzy włocławskich sądów, ich urzędników i w ogólności całego gminnego samorządu, broniąc tej siły nie tylko od zewnętrznych wdań się, jak np. miejscowej policyi, lecz nawet samychże włocławian.”

W dalszym ciągu tej tajnej instrukcji czytamy:

„Jest jeszcze niemniej ważna sfera zajęć moralnych, które wchodzi w skład powinności polubownych instytucyi (!!) w guberniach: podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej, z powodu obecnego politycznego ich stanu. Polubowni pośrednicy powinni zapobiedz złemu, które w tym kraju szerzy się wskutek fałszywego położenia w nim polskiego żywiołu. Z tej przyczyny obowiązkiem jest pośredników podnieść moralnie lud, rozbudzając w nim historyczną wiedzę i rozpowszechniając pojęcia o jedności i pokrewieństwie jego z innemi częściami naszej ojczyzny; tudzież objaśniając go o tajemnych celach i tendencjach polskich knoń. Potrzeba wzbudzać w ludzie poczucie sił własnych i przyzwyczajać go do tego, aby swym siłom ufał; i tym sposobem ochraniać go od wpływów polskiej propagandy, pod jakąkolwiek firmą pojawiającej się.”

Takie to instrukcje dają moskiewscy urzędnicy wyżsi, imieniem cesarza Wszech Rosyi. Instrukcje te same służą za najsilniejsze świadectwo, iż potrzeba usilnie pracować nad ludem, aby go zwrócić na stronę Moskwę, i że lud według słów przytoczonej tu instrukcji ulega polskim wpływom, bo kilkowiekową tradycją związany z Polakami, tradycją, która się niczem zatrzeć nie dała dotąd.

Jasnym tego dowodem są wyrazy téjże komisji, przytoczone wyżej: „Bronić wszystkich urzędników włocławskich od wpływów nie tylko policyi miejscowej, ale nawet samychże chłopów;” urzędnicy bowiem włocławian są w ręku politycznych moskiewskich propagatorów, to jest pośredników; a lud, gromady, nie mają z urzędnikami swymi żadnej solidarności.

GALICYA.

Kraków, 26 lipca. W przeciągu miesiąca czerwca austriacki wojenny sąd w Krakowie wydał 121 wyroków. Po między skazanymi znajdują się dwaj Czechowie, mianowicie Wacław Havlena z Kutnéhory, wieku lat 25, wyższy dozorca straży finansowej, skazany na rok więzienia w okowach i oddalenie z urzędu, za opatrywanie w broń, i Józef Nikel z Desztnic, wieku lat 37, muzyk, na 4 tygodnie więzienia.

FRANCYA.

Paryż, 26 lipca. Dzienniki francuskie pilnie śledzą zajścia w Rendsborgu. Powtarzają gorzkie uwagi dzienników wiedeńskich. Za matami państwami gorąco się ujmują, uważając w nich prawdziwego ducha niemieckiego narodu, przywiązanego do wolności i niepodległości w obec Prus. La France rozodzi się szeroko o zajścia rendsborgskich i bundestagu, którego mianowicie bierze pod szczególną protekcję. Wychwała przytęm umiarkowanie Francji wśród tych starć między bundestagiem a wielkimi mocarstwami niemieckimi.

Constitutionnel, zawsze uchodzący za dziennik odbierający natchnienia urzędowe, otrzymał wyraźny rozkaz, aby na czas późniejszy odłożył artykuł o stanie publicznego prawa w Europie.

Polak, do domu
trafił gruntownie [2606] J. Lissner,
plac Wilhelmowski No.

